Nr. 285.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 15. Października 1895.

Kolonie francuskie.

Lwów d. 12. października.

We Francyi panuje radość z powodu zajęcia stolicy Howasów a radość tem większa, że zajęcie to nastąpiło ani wcześniej ani później, tylko właśnie 30 września, jak to Francuzi już dawno zapowiadali. Teraz potrzeba tylko będzie utrzymać się w posiadaniu zdobyczy, zastępując srodze chorobami i pracą przetrzebione siły wojskowe świeżemi i organizując zarząd. Królowa, przynajmniej na razie, ma zatrzymać władzę imienną, gdyż cała administracya przejdzie w ręce francuskie; tylko mąż jej, pierwszy minister, ma być wydalony, czemu królowa ostatecznie zdaje się będzie rada, gdyż mąż jest starym a i tyran, ona zaś wcale jeszcze młodą. Zawarty dnia 1 bm. prowizoryczny traktat z królową zaprowadza na Madagaskarze stan rzeczy mniej więcej taki, jaki zaprowadzili Francuzi, ustanawiając w Tunisie swój protektorat, dający im wszystkie benefisa władzy, a niedogodności zwalając na władcę imiennego.

Zachodzi jednak pytanie, czy parlament zatwierdzi prowizoryczny traktat z d. 1 bm., czy nie ozwą się silne głosy za zupełną anneksyą, a nie za protektoratem. Znaczny zastęp deputowanych pod przewodem de Mahy'ego, byłego ministra kolonij, już od dawna się domaga zupełnego wcielenia Madagaskaru do Francyi na wzór Algieru. Protektor to znaczy dalsze trwanie rządu Howasów, a więc też dalsze trwanie praw, jakie rząd ten dawniej przyznał był traktatami handlowemi państwom najbardziej forytowanym — Francuzi zatem byliby tylko równouprawnieni, faktycznie zaś korzyść przypadłaby państwom obcym, któreby nie ponosiły tych ciężarów pieniężnych i innych, co protektorka Francya.

Na każdy sposób pozyskała republika kęs ogromny, bo wynoszący 560 000 klm. kw. obszaru, tj. o 50.000 klm. więcej od Rzeszy niemieckiej. Ponieważ Nowa Holandya liczy się do lądów, jest Madagaskar po Nowej Gwinei i Borneo największą wyspą na świecie, a nadto — jak słynny podróżnik i korespondent *Berl. Tageblattu* Eugeniusz Meyer wykazał — prawdziwem złotem jabłkiem.

Obok płodów równikowych udają się tam w górach płody europejskie, a łono tej ziemi obfituje w skarby tak kruszców drogich jak i pospolitych, — w dyamenty, i co główna, we węgiel. Jest to więc dla Francuzów zdobycz co najmniej tyle wartą jak Tunis lub Indo Chiny. Ludność wynosi półpięta do sześciu milionów najrozmaitszych ras i mieszanin, więc też różnego temperamentu. Howasi są powierzchownie protestantami, w istocie zaś bałwochwalcami, i tylko przemocą panowali nad resztą plemion.

Nie od rzeczy będzie też dziś rzucić okiem na ogół kolonij francuskich. Z olbrzymich obszarów, jakie Francya za Ludwika XIV. i jego następców posiadała poza Europą, przepadły w czasie Rewolucyi: Kanada, Luizyana, San Domingo, a pozostały tylko Gwadalupa i Guyena (w Ameryce środkowej) i Reunion (wyspa w Afryce południowej). Obecnie posiada Francya w Indyach państwo azyatyckie, liczące przeszło pół miliona kilometrów kwadr. obszaru (Indo-Chiny, Annam, Kambodża, Kochinchina, Tonkin, prócz małych terrytoryów w Indyach przedgangesowych), dalej Nową Kaledonię i drobne wyspy w Australi — wszelako główne ognisko kolonialnych dążeń Francyi leży w Afryce, która też jest najbliższą. Algerya liczy 667.000 kilom. kwadr. obszaru (o 120.000 kilom. więcej niż Niemcy); ludność wynosi wprawdzie tylko półpięta miliona, ale jest wszystka nawpół cywilizowaną. Jeszcze cenniejszym z pewnych względów jest Tunis (117.000 kilom. obszaru i $1^1/_2$ miliona ludności) już dlatego, że posiada ogromnie ważny port wojenny Bisertę, skąd łatwo wtargnąć do Włoch, a na każdy sposób pozbyć się rywalizacyi włoskiej w Afryce.

Marzą też Francuzi o zajęciu Maroka, jako sąsiadującego z Algieryą, a więc o panowaniu na całem zachodniem południu morza Śródziemnego od dawnej Kartaginy po Ocean. Nic też dziwnego, że od wyprawy Bonapartego do Egiptu pragną nabycia tego klucza świata. Jałowe Trypolis nie ma znaczenia. Pretensye Włoch do Abisynii Francya dawniej uznawała, obecnie ignoruje.

Poniżej Maroku nad Atlantykiem posiada Francya ogromny obszar Senegalu, sięgający w głąb Afryki do rzeki Nigru, koleją z rzeką Senegalem już połączonej. Dwa terrytorya przy Wybrzeżu Kości słoniowej i Wybrzeżu niewolników służą Francyi za punkt oparcia do dalszego wdzierania się ku Nigrowi.

W Dolnej Gwinei francuski obszar nad Kongiem sięga z jednej strony ku Nigrowi, a z drugiej w samo serce Afryki ku jezioru Tsad, i już stamtąd Francuzi ku górnemu Nilowi sięgają, a więc ku dawnym sudańskim prowincyom Egiptu, nie zważając na protesty Anglii. Mocą traktatu brukselskiego ma Francya prawo pierwszeństwa do nabycia belgijskiego państwa Kongo w razie gdyby Belgia, a raczej król Leopold przy niem utrzymać się nie zdołał — długi zaś państwa Kongo tak rosną, że sprzedaż onego jest niemal absolutnie pewną. Nad Czerwonem morzem posiada Francya port Obok, jedną z bram ku Abisynii.

Angielskie, niemieckie i hiszpańskie posiadłości w środkowym pasie Afryki są stosunkowo nie wielkie; nie dziw przeto, jeżeli politykom bulwarowym śni się panowanie Francyi od Czerwonego morza do ujść rzeki Kongo i do dawnych słupów Herkulesa. O nabyciu angielskich, niemieckich i portugalskich posiadłości w Afryce południowej chyba najszaleńsi z tych polityków marzyć nie mogą. Wszelako obok wyspy Reunion posiedli obecnie Francuzi Madagaskar, który sam może z czasem być tyle wart, co wielkie królestwo.

Ile w ogóle są dzisiaj warte dla Francyi wszystkie te olbrzymie obszary — to rzecz godna uwagi. Nie zawsze to prawdą bywa, że za sztandarem wojskowym ciągnie bandera kupiecka. Dla Francyi sprawdza się to tylko co do Algeryi i Tunisu, gdzie mocą ceł ochronnych mogą Francuzi rugować handel obcy — ale i to ze znacznemi ofiarami. Budżet Algeryi wykazuje w roku zeszłym 48 mil. fr. dochodu a 70 mil. fr. wydatków — niedobór 12 mil. fr. muszą pokrywać francuscy kontrybuenci podatkowi. Ale ostatecznie Francya dobrze wychodzi na Algeryi i Tunisie. W Indyach zagangesowych, nad Kongiem i na Madagaskarze handel, zresztą w ogóle nie bardzo znaczny, zagarnęli przeważnie Anglicy i Niemcy — Francuzi tylko ciężary tych kolonij ponoszą. Budżet ich wynosił w roku zeszłym w wydatkach 73,800.000 fr. — wobec 724 000 franków (a więc nawet nie miliona) dochodów z Nowej Kaledonii i Indyj; resztę dochodów potrącono już po obliczeniu wydatków.

Któż jednak wykryje, ile nadto wydatków na kolonie mieści się w budżecie ministerstwa marynarki, który 267 mil. fr. wynosi! Nie liczymy ofiar w ludziach. W przedsiębiorstwa takie wojenne rzuca się Francya z szalonym zapałem, pragnąc sławy dla republiki i zysków dla liwerantów. Tak jak obecnie rzeczy stoją, Francya swemi koloniami awanturuje swoje stanowisko finansowe, którego struny już bez tego są aż do pęknięcia naprężone.

Walne zgromadzenie

stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów d. 14. października.

Wczoraj w niedzielę odbyło się drugie posiedzenie walnego zgromadzenia. Po odczytaniu przez p. Czauderny telegramu gratulacyjnego nadesłanego od p. Kasztelana z Poznania, z porządku dziennego nastąpiły sprawozdania komisyj, wybranych na ostatniem posiedzeniu.

Imieniem komisyi dla sprawozdania Wydziału zdał sprawę p. Bandrowski, wnosząc przyjęcie sprawozdania Wydziału do wiadomości, co też po przemówieniu p. Biechońskiego uchwalono.

Następnie imieniem komisyi wybranej dla wniosku dr. Erlicha, przedstawił p. Bandrowski do uchwały rezolucyę wzywającą Wydział, aby w drodze petycyi a względnie w drodze deputacyi do Koła polskiego wyjednał uwzględnienie przy odnowieniu statutów Banku austro-węgierskiego: a) pomnożenie zastępstw Banku w kraju i rozdzielenie tych zastępstw związkowym stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym· b) zasięganie przy mianowaniu cenzorów dla poszczególnych filii Banku austro-węgierskiego, także opinii Wydziału związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych — i c) wyposażenie poszczególnych towarzystw związkowych znaczniejszym kredytem wekslowym, na rok z góry oznaczać się mającym.

Rezolucyę tę uchwalono, jak również rezolucyę dr. Br. Dulęby, polecająca Wydziałowi, aby szczególniejszą zwracał uwagę na żydowskie stowarzyszenia kredytowe i podawał do wiadomości szczegóły szkodliwej ich działalności — i aby starał się zawiązywać nowe tawarzystwa zaliczkowe, przedewszystkiem w tych powiatach, gdzie są szkodliwie działające żydowskie stowarzyszenia kredytowe.

Następnie uchwalono odesłany wczoraj do komisyi wniosek dr. Ehrlicha, dotyczący wyjednania u władz przyznania książeczkom wkładkowym tow. zaliczkowych prawa bezpieczeństwa pupilarnego w tej samej rozciągłości, jak ono przysługuje kasom oszczędności.

Imieniem komisyi lustracyjnej złożył sprawozdanie z obrad dr. Ehrlich ze Skałatu, przedstawiając następujące wnioski: a) sprawozdanie przeprowadzonych lustracyj przyjmuje się do wiadomości i wyraża się podziękowanie i uznanie delegatom i urzędnikom związku za przeprowadzenie lustracyj; b) uznaje się konieczność ustanowienia lustratora stałego i wzywa się wydział do jak najszybszego obsadzenia tej posady — i c) wyraża życzenie, aby wydział przy lustracyach korzystał z pomocy delegatów prowincyonalnych.

Z kolei uchwalono budżet Związku wedle projektu przedłożonego przez p. Fr. Kuczyńskiego wraz z wnioskiem upoważniającym wydział Związku do wypłacenia jednorazowej subwencyi nowemu Bankowi związkowemu 2500 zł.

Sprawozdanie komisyi o wnioskach stowarzyszeń i delegatów złożył dr. Wurst z Kałusza. Uchwalono: Walne zgromadzenie uznaje pożyteczność wniosków Tow. zaliczkowego w Komarnie o wyznaczenie stypendyów dla zachęty młodych ludzi do pracy w Tow. udziałowych, na razie atoli dla braku funduszów Związek nie może nic przedsięwziąć, zaleca się jednak towarzystwom pragnącym sobie zapewnić pracowników zawodowo wykształconych, aby własnym kosztem wysełały ludzi młodych odpowiednio wykształconych na praktykę do wzorowo urządzonych towarzystw, jak nie mniej poleca się wydziałowi, aby odniósł się do sejmu o wyznaczenie stypendyów handlowych w kwocie 4.000 złr. i przyspieszenie zakładania szkół handlowych.

Gdy na tem porządek dzienny wyczerpano, przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrani zostali: pp. Biechoński Wojciech, Romanowicz Tadeusz, dr. Wiktor Lechowski i Alfred Bandrowski.

Do komisyi rewizyjnej powołani zostali ponownie: pp. Wyszyński, Czarnecki i Kuczyński.

Na tem zebranie zakończono a ks. Koleński pięknem przemówieniem je zamknął. Ks. Koleńskiemu za prowadzenie obrad podziękował p. Tad. Romanowicz.

Nastąpiło posiedzenie założycieli Banku związkowego pod przewodnictwem dr. St. Głąbińskiego. P. Biechoński zawiadomił, że Rada nadzorcza ukonstytuowała się wybierając prezesem p. St. Szczepanowskiego a zastępcą p. Tad. Romanowicza.

Pan Romanowicz zaś imieniem Rady nadzorczej zaproponował do zatwierdzenia wybór p. Wojciecha Bechońskiego, dr. Stanisława Głąbińskiego i dr. Kazimierza Czarnika dyrektorami, a ks. Kolońskiego z Rymanowa, Franciszka Kuczyńskiego i dr. Stan. Szachowskiego, prof. uniwersytetu, zastępcami, co też uchwalono.

Nowi dyrektorowie p. Biechoński i ks. Koloński podziękowali wymownemi słowy za dowód zaufania.

Uchwałą przystąpienia nowego Banku związkowego do związku towarzystw zaliczkowych i zarobkowych zakończono posiedzenie, które kilkoma słowy pożegnania zamknął dr. Głąbiński.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. października.

Zaprzysiężenie ks. Sanguszki jako namiestnika Galicyi odbędzie się w Budapeszcie d. 20. bm. Przy akcie tym będzie interweniować hr. Badeni, który też uda się do Pesztu już d. 18. bm.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w poniedziałek 14 bm. i w czwartek 17 bm. o 6 wieczorem.

Uczta pożegnalna zjazdu delegatów towarzystw udziałowych Związku odbyła się wczoraj po południu w sali restauracyi Stadtmüllera. Delegaci zebrali się w liczbie około 60 osób, a zebranie zagaił dr. Szczaniecki przemówieniem i toastem na powodzenie „Banku związkowego“ w ręce dyr. p. Biechońskiego. Po odpowiedzi p. Biechońskiego toastowali p. Romanowicz na powodzenie Związku, dr. Lechocki na cześć duchowieństwa, ks. kan. Koloński na cześć zasłużonych pracowników. Poseł p. Merunowicz toastował na cześć nieobecnych pracowników, podnosząc zasługi dyr. Zimy, p. Szczepanowskiego i ks. Reszytułowicza. Dyr. Terenkoczy pił na cześć Slązka, dr. Bronisław Dulęba podniósł potrzebę zespolonej pracy w sejmie w imię hasła: *Salus rei publicae*, wreszcie toastowali prof. dr. Szachowski, p. Bandrowski, p. Wyszyński, p. Hilary Filasiewicz z Cieszyna, pijąc: „Kochajmy się“. Ucztę zakończyło przemówienie sekretarza Związku p. Ulmera, który w imieniu urzędników towarzystwa zapewnił gotowość do dalszej wytrwałej pracy. Przy uczcie zebrano około 50 złr. na rzecz Śląska.

Zgromadzenie ludowe partyi socyalno-demokratycznej odbyło się wczoraj w Domu robotniczym w pasażu hotelu Imperial, przy licznym udziale robotników obojga płci. Zgromadzenie zagaił Żelaszkiewicz, poczem wybrano przewodniczącym Kozakiewicza, którego witano z entuzyazmem, w sobotę bowiem rano skończył odsiadywanie kary trzymiesięcznego więzienia. Na porządku dziennym było sprawozdanie z kongresu partyi socyalno-demokratycznej, które referowali Żelaszkiewicz i Djamant. Następnie uchwalono rezolucyę o solidarnem postępowaniu z uchwałami kongresu w Nowym Sączu i polecono delegatom stowarzyszeń robotniczych, aby zdali przed swymi wyborcami szczegółowe sprawozdanie z swych czynności. Wieczorem odbył się odczyt Kozakiewicza w lokalu Domu robotniczego.

Znaczną kradzież popełniono w Rawie ruskiej u p. Lisińskiego, wczoraj atoli już ajenci policyjni Günsberg, Distler i Finkelstein, wykryli i uwięzili złodzieja Karola Niedźwiedzkiego, który z częścią skradzionych rzeczy zgłosił się do handlarza Ize Sonntaga przy ul. Smoczej, celem pozbycia tychże. Drugą część skradzionych futer znaleziono w łóżku u stróża domu na starym rynku Mikołaja Moskala, gdzie przyaresztowano także drugiego rzezimieszka zawodowego Jana Rojeka. Rzezimieszki przyznali się przy tej sposobności, że mieli nadto również dokonać kradzieży po drodze jeszcze w Żółkwi, gdzie atoli im przeszkodzono.

Kradzieże. Przytrzymano urlopowanego podoficera 80 pp. Kazimierza Brodiaka w chwili, gdy sprzedawał handełesowi damski zegarek, znaleziony, jak twierdzi, w ul. Skarbkowskiej.

Kradzież kieszonkowa. W cerkwi św. Jura przytrzymał wczoraj strażnik akcyzy miejskiej Michał Pawlak, Jana Stechnija w chwili, gdy ten włożył rękę do jego kieszeni i wyjął pugilares z kwotą kilku zł.

Zbłąkane dziecko. Do dozorcy domu pod l. 11. przy ul. Sobieskiego zaszedł wczoraj zbłąkany czteroletni chłopak nieumiejący podać nazwiska rodziców. Dozorca domu Jan Ślimakowski zatrzymał dziecko na razie u siebie.

Sprzeniewierzenie. Jakób Erb, inkasent Samuela Łapajówkera ajenta handlowego, pobrał od kilku firm należytości w kwocie 300 zł. i użył dla siebie. Wczoraj gdy miał zamiar zniknąć ze Lwowa, został przytrzymany.

Obłąkany. Wczoraj zgłosił się na policyi Albin Wolański, czeladnik szewski, przybyły z Kopyczyniec i zaofiarował komisarzowi pełniącemu inspekcyę, kupno „trzech dyabłów, których ma przy sobie“ za kwotę 2.000 zł. i oświadczył, że jeśli się nie zgodzi na kupno, to odda ich do Kulparkowa. Nieszczęśliwca odstawiono za pośrednictwa komisaryatu dzielnicy II. do zakładu obłąkanych.

Ofiarą oszusta i notowanego złodzieja Martyna Blajdowicza, padł onegdaj Antoni Pohorecki, kucharz poszukujący służby. Blajdowicz spotkawszy go na ulicy Boimów zaofiarował mu nastręczenie dobrej służby, zaprowadził do szynku, uraczył piwem i zostawił u szynkarza jego pakunki z garderobą. Następnie zaprowadził Pohoreckiego na ul. Krętą i polecił mu czekać przed przechodnią kamienicą, sam zaś wrócił do szynku, odebrał pakunki jego i sprzedał żydom. Wczoraj przytrzymano Blajdorowicza przed kantorem stręczeń na ul. Boimów, gdzie oczekiwał nowej ofiary.

Awanturę wyprawił wczoraj Piotr Mendyk na ul. Zamarstynowskiej, gdzie w mieszkaniu Zygmunta Schellera powybijał szyby. Aresztowany przez żołnierza policyjnego i wieziony dorożką do policyi, rzucił się nagle na ul. Żółkiewskiej na żołnierza, zdarł mu czapkę i ryngraf i począł dusić za gardło, bijąc pięstukiem po głowie. Dopiero przechodzący ulicą artylerzysta Markus Balg uwolnił policyanta z rąk pijanego awanturnika i pomógł go odwieść do policyi.

Pierwszy śnieg spadł wczoraj przed świtem w okolicy Lwowa, a najsilniej w Rzęśni polskiej.

Nazwiska piętnastu uwolnionych huzarów, a oskarżonych o współudział w morderstwie na wachmistru Dioszegim, podaje *Kuryer Rzeszowski*. Oto one: Jan Kos, Jan Lacsni, Aleksander Kalman, Stefan Korponai, Jan Kuzma, Jan Csuka, Jan Osida, Józef Karkusz, Jan Takacs, Józef Ose, Jerzy Juchacs, Jan Rasztovsky, Józef Szabo, Stefan Orosz, Michał Henyel. Nazwiska zaś dziesięciu zasądzonych, chociaż dwóch z tych na karę śmierci skazano, dotąd publikowane nie zostały.

Z galicyjskiej Kalifornii. *Pochodnia* organ polsko-katolickich robotników, w ostatnim numerze drukuje ciekawą korespondencyę ze Schodnicy, tej galicyjskiej Kalifornii. Wyjmujemy z niej jeden epizod, malujący dosadnie, jak żydzi chłopów wyzyskiwać umieją. Obecnie grunta w Schodnicy mają nadzwyczaj wysoką wartość, ponieważ wszędzie znajduje się tam nafta w olbrzymiej ilości. Nadto chłopi zarabiają tak wiele, że prawie tracą pojęcie wartości pieniędzy. Żydzi spekulanci wykupują grunta od chłopów, a że ci się drożą, umieją chwycić się sposobów. Otóż zdarzyło się np.: żyd targuje grunt od chłopa i pyta go: „A ileż żądacie za morg“. — „Milion“ — odpowiada bez namysłu chłop. Żyd zaśmiał się i rzekł: „A wiecie wy, co to jest milion?“ — „Cobym nie miał wiedzieć — odpowie butnie chłop. — Milion to jest sto setek“. — „No to dam wam pół miliona“ — zakonkludował żyd i zapłacił chłopu pięćdziesiąt setek, to jest pięć tysięcy reńskich za morg, chociaż ten grunt był kilkanaście razy więcej wartym.

Arcyks. Józef August, brat niedawno zmarłego arcyks. Władysława, jak telegrafują z Temeszwaru, polując w Marmarosz na jelenie, złamał nogę w kostce. Stan zdrowia jest zresztą wcale dobry i arcyksiążę więcej nad dni 8 nie przebędzie w łóżku.

Ubezpieczenia na życie. Wiedeńskie czasopismo *Der Virsecherungsfreund* poświęca długi artykuł sprawie odebrania koncesyi amerykańskiemu Towarzystwu ubezpieczeń na życie „Mutual“ w państwie niemieckiem i dodaje, że już dawniej ame-

29

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Nie gniewaj się na mnie.... Nie rób żadnych wyrzutów... Przypadek tak zrządził... Nawet go nie poznałem, gdy tu siedział... Uciec przecież nie mogłem, gdy przystąpił do mnie. Pożegnałem się tylko z nim i w duchu prosiłem o przebaczenie... W tem przecież nie ma nic złego.

— Masz słuszność, — odparł Jerzy, w tem nie ma nic złego.

Teraz dopiero zauważył Gustaw, że Jerzy o jeden cień jeszcze nędzniej wyglądał, bardziej jeszcze wycieńczony, aniżeli owego wieczora, kiedy się żegnali. Oddech jego był krótki, oczy w sinych obwódkach, pałały gorączkowo.

Źle z tobą, mój stary? — zapytał go.

Gdyby nie wiedział, ile siły odpornej posiadało to biedne ciało przyjaciela, mógłby się był obawiać w tej chwili czegoś najgorszego.

— Przechodziłem wielkie wzruszenia — odpowiedział Jerzy, a wskazując na swego pasierba, dodał pytająco:

— Czy wiesz już?

Gustaw potwierdził skinieniem głowy.

Jerzy milcząc gładził długą, wąską głowę chłopca, którego bronzowe włosy, rozdzielone na środku, w dwóch lokach spadały bezładnie na sfałdowane czoło.

— Pożegnałeś się już z Wilhelmem? — zapytał go.

Nie, zapomniał o tem.

Jerzy spojrzał na zegarek. Do nadejścia pociągu brakło jeszcze dziesięć minut.

— Biegnijże! — zawołał. — Ja przyjdę po ciebie.

Chłopak poskoczył, zwyczajem słabowitych dzieci, wlokąc jedną nogę za sobą.

Ze smutnym uśmiechem, pełnym trwożnej tkliwości patrzył Jerzy za nim.

— Ciężko mi będzie rozłączyć się z nim — przemówił, — był on poniekąd jedynem na świecie, co właściwie posiadałem.

— Musiż to być? — zapytał Gustaw, bo ten nagły projekt, o którym przed kilku tygodniami nie było mowy; nie mógł pomieścić się w jego głowie.

Zmarszczywszy czoło, patrzył Jerzy przed siebie.

— Zdaje się — odparł. — Ja naturalnie nigdy nie byłbym się zgodził na to, może z egoizmu, gdybym miał prawo stanowić o losie dziecka. Ale to jej dziecko. A ona tak chce.

— Czy ona tu? — zapytał Gustaw, na nowo zaniepokojony.

— Nie, — odparł Jerzy, — z wielkim trudem udało mi się namówić ją, by została w domu. W chwili odjazdu dostała płaczących spazmów. Gdyby się był atak powtórzył tu na dworcu, byłoby źle.

— Jeżeli jej tak ciężko — zauważył Gustaw — dlaczegoż go wyprawia?

Po twarzy Jerzego przemknął cień bolesnego niezadowolenia z samego siebie, który Gustaw znał od dzieciństwa.

— Tu tylko moja wina, — szepnął.

— Naturalnie, ty wszystkiemu jesteś winien — zniecierpliwił się przyjaciel. — Jeżeli w Borneo spadnie komu kamień na głowę, to twoja w tem wina!

Jerzy uśmiechał się pobłażliwie.

— Przypatrz się tylko chłopcu, — odparł — a potem spojrzyj na mnie, a będziesz musiał przyznać, że gdyby był kością z moich kości i krwią z mojej krwi, nie mógłby być bardziej podobny. Słabowitym był od urodzenia... drażliwy... niedokrewny, zupełnie jak ja. Odkąd jednakże tak nadzwyczajnie przylgnął do mnie, wyrabia się w nim stopniowo moja natura... A coś gorszego nie może być dla niego. Kto wie coby było ze mnie bez twojej szerokiej, wesołej przyjaźni... Brak mu takiego towarzysza, jakiego ja miałem w tobie... Zamiast takiego, jestem tylko ja... A ja go rozpieszczam i rozmiękczam jego charakter. Pod moim kierunkiem stanie się marzycielem a nie mężczyzną... Chcąc go oddać w silniejsze ręce, radziłem Felicyi, by przyjęła mu nauczyciela, syna waszego Brenckenberga i patrzyłem nawet przez palce, gdy mi ten drymblas demoralizował całą służbę żeńską... W końcu Felicyi także się sprzykrzył i oddaliła go. Tydzień czy dwa uczyła małego sama, ale Felicya nie byłaby sobą, gdyby w czem dłużej potrafiła wytrwać. Zresztą zawsze pozostawał pod moim wpływem. Miała więc słusznie, nastając na to, ażeby go stąd wyprawić... Tej winy, że dziecko jej marnieje, nie mogę brać na siebie.

Wszystko to brzmiało bardzo naturalnie, nie mniej jednak to, co się stało, było nadzwyczajnem.

— A jeżeli już musieliście go koniecznie wywieść — zawołał Gustaw — to dlaczegóż gdzieś aż na drugi koniec świata? Wszak może wam tam zemrzeć i nawet się o tem rychło nie dowiecie.

— Rób mnie odpowiedzialnym, za co chcesz — odpowiedział Jerzy, a w oku jego zabłysła trwoga — za to jednakże nie odpowiadam. Dziecko nie jest mojem i ja muszę się poddać. Jedynem, co tu mogę zrobić, będzie staranie, ażeby został dobrze umieszczonem. Felicya sama wybrała pensyonat; rozwinęła przytem taką energię, do jakiej u niej nie przywykłem. Twierdzi, że taka zmiana powietrza, duchowa jak cielesna, wtedy tylko odniesie pożądane skutki, jeżeli zatrze się każdy wpływ z dawniejszych stosunków... W teoryi chętnie przyznałbym jej słuszność, gdyby jej zastosowanie nie tak głęboko wpijało się w moje własne ciało... Ale co ja tu mówię o sobie!... Ona jest przecież rodzoną matką. Cierpi bardziej odemnie. A ile jeszcze cierpieć będzie?

Gustaw milczał. Głuche podejrzenie, że jego powrót odgrywał tu główną rolę, umacniał się w nim z każdą chwilą. Teraz, kiedy tu był, zachodziła obawa, że serce dziecka może zostać zatrutem wiadomością owego nieszczęsnego wypadku. Każdy niezręczny sługa, każdy pochwycony strzępek rozmowy, może biednemu stworzeniu zabrać swobodę i spokój ducha. Ona rozłączała się z niem, skazywała je na wygnanie, ażeby pamięć jego dzieciństwa nie została niczem zmąconą.

Takiej siły rezygnacyi nigdyby był w niej nie przypuszczał. Za wielką niemal była ofiara, na jaką to serce macierzyńskie zdobyć się potrafiło.

Niechby była jeszcze raz tak lekkomyślną, jak o niej mówią, czyn ten naprawiał wiele.

Przy tem wszystkiem dziwnem było, że Jerzy nic a nic nie przeczuwał. Lecz chcieć otwierać mu oczy byłoby okrucieństwem. Po cóż na ich przyjaźń zwalać jeszcze i ten ciężar, kiedy ona już i tak chromała? Przedewszystkiem nie chciał być okrutnym dla samego siebie.

Ozwał się sygnał. Jerzy się zerwał.

— Wyjdź tamtędy! — zawołał, wskazując na boczne drzwi, — ażebyś nie potrzebował widzieć się z nim więcej.

— Masz słuszność... Niechaj to będzie ostatni raz — odparł Gustaw, uścisnął rękę przyjaciela i wyszedł.

Za sobą usłyszał wołanie:

— Wujciu Guciu!

XIII.

Helenka czuła się nieszczęśliwą.

Za wiele położyła nadziei w powrót Gustawa, ażeby nie musiała być zawiedziona. Ona modliła się za niego i troszczyła o jego dobro, dla niego starała się i pracowała, a teraz ujrzała się usuniętą w kąt bez jednego słowa podzięki. Żarciki jego drażniły ją, posłuszeństwo, jakiego od niej wymagał, wydawało się jej obrazą, a odkąd macocha wyprowadziła się, myślała seryo o tem, ażeby Halewitz opuścić na zawsze. Już trzy listy napisała do swego opiekuna, prosząc go, by ją stąd zabrał, a potem podarła je na strzępki.

Bo łatwem to nie było rozłączyć się z tym zielonym szmatem ziemi, gdzie słońce jaśniej świeciło, a serca cieplej uderzały, aniżeli gdzieindziej na świecie!

— Nikt, nawet babka, nie przeczuwała nic o tych walkach sercowych. Przychodziły one i znikały, jak gdyby ich nigdy nie było. Zbytek ten zostawiała sobie na godziny próżniactwa. Przy czerwonym zachodzie słońca i bladym świetle księżyca, w szumiącej samotni leśnej i na wilgotnych, cichych łąkach, nachodziły ją same z siebie i pierzchały skoro tylko dał się słyszeć głos ludzki. Leżała w tem bolesna rozkosz, upor, który zatęsknił się za pieszczotą, ochota do walki, która nic nadto nie żądała, jak w bezbronnej porażce konać powolnie.

(C. d. n.)

rykańskie Towarzystwa „Equitable" i „New York" utraciły koncesye w państwie niemieckiem z powodu nadużyć, jakie wykryto w ich manipulacyi. Powołane czasopismo ostrzega publiczność przed wchodzeniem w stosunki z wymienionemi instytucyami, które, przewidując, że ich dni i w Austryi są policzone, gorączkowo krzątają się około zdobycia w ostatniej chwili jak największej ilości ubezpieczeń.

Wesoły teatr. W *Figarze* paryskiem pewna Francuska, widocznie żona któregoś z dyplomatów, pisze o przedstawieniu teatralnem na dworze królowej Madagaskaru. Na przedstawienie to, które się odbywało w lipcu, zaproszono tylko 4 Europejczyków. Był to dla nich dowód wielkiej łaski, zwłaszcza, że za zaszczyt ten nie potrzebowali nic płacić, podczas gdy inni goście płacili królowej po 1 piastrze, czyli 5 franków, od osoby — w dodatku każdy z nich musiał sobie przynieść krzesło z domu. Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 8. wieczorem, w dość obszernej sali, w której niemiłosiernie panowały przeciągi. Sala ta zazwyczaj służy za szkołę dla dzieci książęcych i rodzin dygnitarzy państwa, w której pastor anglikański wpaja w młode pokolenia zasady moralności, ucząc ich odróżniania złego od dobrego, z niewielkim jednakże skutkiem. Przy wejściu do sali „pierwszy minister", i zarazem mąż królowej, w swojej własnej osobie spełniał funkcye gospodarza domu, przyjmując wchodzących gości. A był on tak potwornie ubrany, że pisząca o tem Francuska wzięła go raczej za odźwiernego, niż za wysokiego dygnitarza, i nie chciała się dotknąć przez niego podanej ręki. Dopiero towarzysz jej lekkiem skinieniem dał jej do zrozumienia, jaką ma przed sobą figurę. Gościom europejskim wskazał czerwonym pluszem obite krzesła, które stały u podnóża nieco wyżej wzniesionego tronu, na którem zajęła miejsce sama królowa wraz z swymi dwoma małymi siostrzeńcami i siostrzenicą jako swą następczynią tronu. Na stopniach tronu stała spłuwaczka z zielonego szkła, bez której widocznie królowa nigdzie się nie rusza, gdyż od czasu do czasu, czy potrzeba czy nie, ciągle do niej z pewną dumą spluwała. Scena była bardzo prymitywnie urządzona. Czterech ludzi odsłaniało kurtynę, stojąc przez cały czas w głębi sceny, podtrzymując kurtynę, przymocowaną do grubych sznurów. Jeżeli rzecz odbywała się w wolnej okolicy, to na scenę wnoszono prawdziwe drzewa i krzaki. Aktorzy ubrani byli w zwykłe suknie europejskie. Aktorki, jako tancerki królowej, przystrojone były tylko w krótkie ciemne koszulki. Grano kilka drobnych sztuczek, których treścią były samo kradzieże, jako najważniejsze przestępstwa narodowe. W pierwszej sztuce skradziono kurę, w drugiej dziecko, w trzeciej kobietę i tak dalej. Królowa, zazwyczaj spokojna i apatyczna, przypatrywała się temu naiwnemu widowisku z wielkiem zadowoleniem, a bawiła się istotnie „po królewsku", gdyż śmiała się na całe gardło. A nawet pierwszy minister okazywał w ten sam sposób swoje wysokie zadowolenie, przyczem co chwila groził damom palcem i pokazywał język — co miało oznaczać nadzwyczajną uprzejmość. W czasie sztuki aktorzy wykonywali różne „łamane" tańce, a nawet dla wzbudzenia zachwytu w gościach europejskich, tańczyli na ich cześć walce i polki. Przedstawienie to skończyło się w ten sposób, że rozbawiona królowa, śmiejąc się do rozpuku z jakiegoś głupstwa na scenie, rozkazała nagle zapuścić kurtynę i wraz ze swojem otoczeniem wybiegła w podskokach z sali, a za nią wszyscy goście, muzyka zaś wygrywała jakiegoś dzikiego marsza, który miał być ulubionym hymnem królowej.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek wznowioną będzie znakomita komedya Sardou pt. „Andrea. W głównych rolach wystąpią: pp. Stachowiczowa, Kwiecińska, Żelazowski, Fiszer, Feldman, Walewski, Hierowski, Gasiński, Trapszo itd. „Andreę" wznawiają obecnie na wszystkich scenach zagranicznych.

Przedpłata

na *Gazetę Narodową.*

Wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

W fejletonie *Gaz. Nar.* rozpoczęliśmy przed kilku dniami druk nowej powieści p. Zofii **Kowerskiej** p. n. „**KAPRYSY**" Nowi prenumeratorowie otrzymują nadto na żądanie początek drukującej się powieści **„Tak było"**.

Prenumeratorowie miejscowi *Gaz. Nar.* mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: W sobotę po południu odbyła się znowu rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy ministrowie prócz ministra dla obrony krajowej hr. Welsersheimba. Głównym przedmiotem obrad było ustalenie oświadczenia programowego, jakie złożyć ma prezydent ministrów hr. Badeni d. 22. b. m. przy otwarciu Izby posłów i Izby panów. Wedle krążących wieści ma być nad tem oświadczeniem otwartą dyskusya; być może jednak, że nie rozpocznie się ona zaraz, ale dopiero w dni kilka później, w ciągu którego to czasu hr. Badeni będzie miał sposobność wejść w bliższe porozumienie z poszczególnemi stronnictwami.

Hr. Kuebeck z okazyi ustąpienia z namiestnikostwa Styryi otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. Na miejsce jego zamianowany został namiestnikiem styryjskim były minister spraw wewnętrznych markiz Baquehem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14. października.

Dziś odbędą się wybory uzupełniające do sejmu dolno-austryackiego z kuryi miast. Antysemici rozwijają gorączkową agitacyę za swymi kandydatami, ponieważ z ewentualnego zwycięstwa spodziewają się olbrzymich korzyści dla swego stronnictwa.

Praga d. 14. października.

Wczoraj obradował kongres czeskich rolników, na który przybyli posłowie różnych odcieni politycznych. Debaty były bardzo ożywione. Do komisyi wykonawczej wybrany został książe Fryderyk Schwarzenberg, dalej hr. Harrach, kilku staroczechów, kilku młodoczechów a wreszcie kilku socyalistów i omladinistów.

Budapeszt d. 14. października.

Minister spraw wewnętrznych zabronił przedstawiania w teatrze niemieckim kilku sztuk, dotychczas grywanych. Istnieje zamiar zabronienia na czas wystawy tysiąclecia Węgier w ogóle grywania wszystkich sztuk niemieckich, a powyższy zakaz ma być pierwszym krokiem do wykonania tego zamiaru.

Sofia d. 14. października.

Utrzymuje się pogłoska, że minister spraw zagranicznych Naczowicz w ogóle nie chce nadal z unionistami russofilami pozostać w gabinecie; a gdy Stoiłow nie może rządzić bez Naczowicza, więc bardzo prawdopodobnem jest, że w razie ustąpienia Naczowicza i on także poda się do dymisyi. Mówią już o gabinecie całkiem nowym, do któregoby między innymi weszli Grekow, Radosławow i Stanciow.

Belgrad d. 14. października.

Były minister prezydent Piroczanac w wydanym liście otwartym uderza namiętnie na Risticza, posądzając go, że w roku 1876 młodego wówczas Milana obałamucił i Serbię w wojnę (z Bułgaryą) niedorzeczną i zgubną, bez żadnych widoków powodzenia wtrącił.

Petersburg d. 14. października.

Minister skarbu zamierza ustanowić wędrownych ajentów bankowych, mających badać, które osoby, proszące o drobne pożyczki na sola-weksle lub za poręką, na kredyt zasługują. Ajenci mieliby prawo dysponować sumami od 5.000 do 25.000 rubli. Tym sposobem chce minister skutecznie podać rękę przemysłowi domowemu i energicznie tamować straszną lichwę wiejską.

Londyn d. 14. października.

Co do Madagaskaru wypowiada *Standard* (główny organ ministeryalny) nadzieję, że Francya nie zamknie tej wyspy przed handlem europejskim i amerykańskim. Wszelka dążność do wykluczenia handlu państw obcych za pomocą ceł prohibicyjnych byłaby jawnem pogwałceniem zobowiązań międzynarodowych.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej lwowsko czerniowiecka.** W skutek dostatecznie dotąd niewyjaśnionego wypadku — pisze *Fremdenblatt* — kolej lwowsko czerniowiecka nacechowaną została znowu jako dziecko nieszczęścia. Dnia 10. bm. akcye tej kolei spadły z 318 na 304. Spadek ten wywołał ogromne ogólne zdumienie i szukano z ciekawością za jego przyczynami, nie można było jednak takowych znaleźć, gdyż żaden fakt, ani ogólne usposobienie giełdy nie usprawiedliwiało takiego spadku jednego tylko waloru. Dopiero pod wieczór zjawiła się pogłoska, pochodząca wrzekomo z dobrze poinformowanych źródeł, że centralny Urząd wymiaru należytości wymierzył kolei lwowsko-czerniowieckiej dodatkową należytość w sumie około pół miliona za konwersyę prioritetów. Zapewniano jednak, że wymiar ten dotąd nie jest prawomocnym i że dyrekcya przeciwko niemu rekurs wniosła.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Sam. J. Rosenzweiga w Nowym Sączu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa						Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa					
pospieszne			osobowe				pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwc. do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/6 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			—	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 31/8				—	9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·38
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rung., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					10·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·41
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						2·26
—						Z Zimn. wody od 12/4 do 10/9						3·45

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o 9·16 odchodzi o 7·38.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 1 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.